



oficjalna strona

Zaglebie Lubin: www.zaglebie-lubin.pl

ZAGŁĘBIE LUBIN

SOBOTA 22 MARCA 2008, GODZINA 17.00

NASZE ZAGŁĘBIE

OFICJALNY PROGRAM MECZOWY | BEZPŁATNY | WYJĘCIE



RZUCIŁY Mistrzów na kolana

Regulamin Obiektu



Łukasz HANZEL
narkoman

OFICJALNY PROGRAM MECZOWY SEZON 2007/2008



TYLKO ORYGINALNE PAMIĄTKI



Zegar WZL

Okrągły zegar w plastikowej ramie w kolorze srebrnym ze szklaną szybą oraz baterią w zestawie.

Wymiary:
tarcza - 217 mm
obudowa - 253 mm

Zegar Piłkarz

Zegar w kształcie stroju meczowego piłkarza KGHM Zaglebie Lubin oraz baterią w zestawie. Od dzisiaj czas do meczu będzie Ci odliczał ten zegar!!!

Wymiary: wysokość - 237 mm szerokość - 167 mm

Zegar Herb

Okrągły zegar w plastikowej ramie w kolorze srebrnym ze szklaną szybą oraz baterią w zestawie.

Wymiary: tarcza - 217 mm obudowa - 253 mm



Koszulka oryginalna NIKE

Koszulka meczowa piłkarzy KGHM Zaglebie w nowym sezonie. Koszulka NIKE - model Harlequin z dry fitem, czyli materiałem przepuszczającym powietrze.

www.zaglebie-lubin.pl/sklep - z dostawą do domu

Punkt handlowy w Hall nr 4 Centrum Handlowego „Defil” w Lublinie, ul. Odrodzenia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00
Stolsko „Złotnik - Zegarmistrz” w „Kauflandzie” w Lublinie, ul. Zwierzyckiego 2, pon. – nd. w godz. 7.00 - 21.00
Sklep „WEDAN” w Lublinie, ul. Kisielewskiego 24, pon. – pt. w godz. 10.00-18.00, sob. 10.00 - 14.00
Dworzec autobusowy w Polkowicach.



Legendarni

Wiele lat pięknej i bogatej w sukcesy tradycji, naznaczonej czternastoma tytułami Mistrza Polski, godnym reprezentowaniem kraju na europejskiej arenie, wychowaniem wielu wspaniałych piłkarzy. Dzisiejszy Ruch Chorzów, choć już nie tak mocny jak kiedyś, skrupulatnie buduje na nowo swoją markę i jako beniaminek Orange Ekstraklasy systematycznie podnosi swój poziom sportowy.

Sześćdziesiąt dziewięć sezonów w najwyższej klasie rozgrywkowej ma w swoim dorobku nasz sobotni rywal, a pierwsze pierwszoligowe kroki stawiał osiemdziesiąt lat temu! Z drugiej jednak strony po spadku do II ligi po sezonie 2002/03 „Niebiescy” znaleźli się blisko upadku. Cudem, bo dopiero w barażach z trzecioligowym Zniczem Pruszków (4:2 i 0:2), uratowali swój byt na zaplecze ekstraklasy. Dla fanów chorzowian, których przecież nie brakuje, to był szok. Ruch właściwie sięgnął piłkarskiego dna w kolejnych rozgrywkach, gdy jego długi wynosiły aż 11 milionów złotych, co miało oczywiste przełożenie na osiągnięte przez zespół wyniki. Dodatkowo zasłużony dla naszej piłki klub miał problemy z uzyskaniem licencji na grę w II lidze! Dramatyczna sytuacja zmieniła się jednak, gdy próg siedziby Ruchu przekroczył rzutki biznesmen, właściciel odzieżowej firmy REPORTER, Mariusz Klimek, który wyciągnął klub z kryzysu. Wraz z pojawieniem się pierwszych pieniędzy, nakreślono także ambitne plany powrotu na pierwszoligowe salony, wszakże musiano uzbroić się w cierpliwość, bowiem Ruch ciągle niebezpiecznie balansował nad trzecioligową przepaścią, kończąc ostatecznie sezon 2005/06 na siódmej pozycji. Przed kolejnymi rozgrywkami działacze, na wniosek skonfliktowanego z zawodnikiem trenera Marka Wleciałowskiego – choć właściwie należałoby napisać, że to legenda Ruchu podważała autorytet szkoleniowca – „odstrzelono” ulubieńca fanów Mariusza Śrutwę. Kontrowersyjny i ryzykowny krok okazał się jednak pierwszym, jaki postawiono na drodze prowadzącej do Orange Ekstraklasy. W miejsce „Mario” sprowadzono bowiem

kilku zaprawionych w bojach zawodników, z Tomaszem Sokółskim I na czele, a drużyna wreszcie zaczęła grać na miarę ogromnych oczekiwań. Po bardzo dobrej rundzie jesiennej, okraszanej pierwszym miejscem w tabeli, a także prestiżową wiktoria nad naszpikowaną gwiazdami krakowską Wisłą (2:1 w Pucharze Polski), przyszła dobra, choć nieco gorsza wiosna, ale zakładany cel udało się osiągnąć – powitaliśmy Ruch Chorzów u progu bram ekstraklasy!

Z problemami, w które nie będziemy wnikać i o nich się rozpisywać, chorzowanie uzyskali pierwszoligową licencję, a do sezonu przystąpili po kilku zmianach. Przede wszystkim drużynę opuściła jej „gwiazdka”, czyli napastnik Piotr Ćwielong, który w końcu dał się skusić krakowskiej Wiśle. Jednak większym zaskoczeniem była rezygnacja z zajmowanej posady przez trenera Wleciałowskiego, którego zastąpił doskonale znany z pracy w naszym kraju, choć różnie oceniany, ale opromieniony sukcesami z Groclinem nawet na europejskiej arenie, Słowak Dusan Radolsky. Pierwszym transferowym pociągnięciem „Kata” – jak mało życzliwie nazywali go niektórzy w Grodzisku, a to ze względu na wprowadzony przez szkoleniowca reżim treningowy – było sprowadzenie dwóch rodaków: lewego pomocnika Patola Baláza oraz napastnika Martina Fabuša. Ściągnięto również serbskiego obrońcę Jovana Ninkovicia, chorwackiego defensora Toni Golema, a także skrzydłowego z Brazylii, wyróżniającego się w miernej Pogoni Szczecin, Lilo. Wzmocniona, jak widać obcokrajowcami, tanimi, dodajmy, bowiem chorzowian nie stać na transferowe szaleństwo, ekipa beniaminka rozpoczęła roz-

grywką od mocnego uderzenia. Albowiem udało jej się pogromić, i to na wyjeździe, Groclin (4:1), a bohaterami tej potyczki byli Słowacy, Balaż i przede wszystkim Fabuś. Ten pierwszy szybko jednak złapał kontuzję, ale drugi w zawrotnym tempie stał się głównym motorem napędowym niebieskiej ofensywy.

Później przyszedł jednak zimny prysznic w postaci porażki z Cracovią (1:0), choć piłkarze prowadzeni przez Radolskiego wcale nie byli od krakowian gorsi, następnie prestiżowe zwycięstwo nad Zagłębiem Sosnowiec (1:0), ale i porażka, także w kontrowersyjnych okolicznościach, z Górnikiem Zabrze (0:1). Frycowe chorzowianie zapłacili również w meczu z Koroną Kielce (1:2), a w ostatniej ligowej kolejce beniaminek zremisował na wyjeździe w Łodzi z Widzewem (2:2), choć przegrywał już 0:2 i niewiele dawało mu szansę na wywiezienie punktu. Rundę jesienią zakończył Ruch w środku tabeli, a ten wynik przyjęto z umiarkowanym optymizmem. Jeszcze lepiej „Niebiescy” rozpoczęli piłkarską wiosnę. Wzmocnieni powracającym z Krakowa Cwielongiem, a także defensywnym pomocnikiem Gaborem Straką, wygrali m.in. niezwykle prestiżowe śląskie derby, a także z Koroną w Kielcach. Dorobek punktowy (8 „oczek” na 12 możliwych) mógłby być jednak bardziej okazały, gdyby piłkarzom Radolskiego udało się pokonać na wyjeździe Zagłębie Sosnowiec, czy Łódzki Widzew u siebie. Chorzowianie nie mogą odżalać zwłaszcza tego ostatniego spotkania. – Każda drużyna, każdy trener, mają takiego przeciwnika, z którym po prostu „nie idzie”. Takiego „kochanka”, któremu trudno wyrzucić krzywdę – spuentował z uśmiechem na łamach „Sportu” remis z Widzewem trener Ruchu, Dusan Radolski. Słownik nawiązał do tego, że Ruch nie ograł Łódzian już od siedmiu lat. – Nasz bramkarz, Robert Mioduszewski, nie miał właściwie roboty w sobotę w drugiej odsłonie. Niestety, szybciej „podarowaliśmy” przyjacielskiego gola i padł wynik, który nas ostatecznie nie zadowala – mówi Radolski.

W Chorzowie myślą już jednak o kolejnych spotkaniach, ale także o przyszłości. Mówi się, że gdy Ruch zadebiutuje na gieldzie, wówczas odejdzie jego dobrodziej, Mariusz Klimek. – Pierwsza zasada w biznesie mówi: „chroni swój interes”. Moja strategia

życiowa zakłada, że dopiero w 2011 roku dokonam pewnych zmian, poświęcę się bliskim, dla których obecnie czas mam tylko nocami. Na razie nie zamierzam nikomu oddać możliwości rozporządzania moimi inwestycjami – zaznacza w „Sportcie” Mariusz Klimek, dementując też informację, że wyprowadza się na stałe z Polski. – Ruch to nie tylko biznes. Zależy mi na tym klubie, dlatego zadbam o jego przyszłość również wtedy, kiedy zgłosi się ktoś z większymi możliwościami ode mnie – oznajmia najważniejsza osoba na Cichej. Jak spekuluje „Sport” emisja akcji nie zmieni niczego w podziale udziałów w spółce, nadal strategiczne decyzje będzie podejmował Mariusz Klimek. Odbudowę klubu rozpoczął od stworzenia 5-letniego planu rozwoju spółki. – Udało się wykonać na razie 60 procent założeń – oznajmia dziś i ma na myśli nie tylko awans do ekstraklasy, ale również wypełnienie po brzegi Stadionu Śląskiego. Sztuka ta udawa się szybciej niż ktokolwiek mógł pomyśleć. – Pokazaliśmy, że ten region nie jest jakimś zaściankiem. Można powiedzieć, że moje sny urzeczywistniają się. Nasi piłkarze grają lepiej niż jesienią. Podoba mi się zaangażowanie, jakie pokazali w dwóch ostatnich meczach. Dużo dobrego wniosły nowe twarze. Po raz pierwszy dokonaliśmy transferów. Będziemy kontynuowali politykę kupowania piłkarzy o określonych umiejętnościach i mentalności pasujących do tak specyficznego klubu. Kibice mogą się spodziewać kolejnych wzmocnień. Nie będziemy oszczędzali – konkluduje Klimek.

Kibice Ruchu Chorzów mogą mieć zatem powody do optymizmu. Ich ukochany klub rozwija się, biorąc pod uwagę nie tylko poziom sportowy, ale patrząc również od strony marketingowej i całej profesjonalnej otoczki. Na Stadion Śląski, gdzie ostatnio rozgrywają swoje mecze „Niebiescy”, przychodzi po kilkanaście tysięcy widzów. Jeśli władze i pracownicy beniaminka będą potrafili wykorzystać to wszystko, Ruch znów może być wielki. I proroce okazały się słowa Pani Prezes, Krystyny Sobstyl. – Za dwa i pół roku będziemy mistrzami! Przeszarżowałam? A jak dwa lata temu Ruch bronił się przed spadkiem z drugiej ligi wierzył pan, że szybko wejdzie do ekstraklasy? Wielu wątpiło. Tymczasem Ruch potrafi zaskakiwać. I jeszcze nie raz wszystkich zaskoczy – mówi zdecydowanym głosem. Czas pokaże... ■

CZY WIESZ ŻE?

POMYŚL GĘSIORA:

Były zawodnik „Niebieskich”, legenda tego klubu, a obecnie wnikliwy i skuteczny analityk giełdowy, a także klubowy ekspert ds. transferowych, Dariusz Gęsiór ma głowę na karku. „Gąska” ma pomysły na wykorzystanie ostatniej popularności Ruchu wśród fanów. – Na spotkaniu z Górnikiem na Śląskim widziałem na trybunach dzieci i kobiety w ciąży. Moim zdaniem takie obrazy należy wykorzystywać, żeby pokazać, że na potyczkach Ruchu jest bezpiecznie, że to jest rozrywka dla wszystkich – mówi Dariusz Gęsiór.

ZAFASCYNOWANI STRAKĄ:

Nie przychodził w glorii chwały, nie awizowano go jako przyszłą gwiazdę Orange Ekstraklasy. Jednak postawa Gabora Straki jest pozytywnym zaskoczeniem. – O tym, że Straka będzie dla nas wzmocnieniem, byłem pewny w chwili, gdy usłyszałem, że jest do wzięcia. Wciąż nie mogę zrozumieć, jak to możliwe, że Artmedia w ogóle go puściła – kręci z niedowierzaniem głową wielki orędownik sprowadzenia defensywnego pomocnika, trener Ruchu Dusan Radolski. – Gdyby zależało to ode mnie, to zapłaciłbym za niego już dziś, ale, niestety, to nie ja trzymam kasę – śmieje się trener. Szefostwo Ruchu zapewnia jednak, że pieniądze na Strakę się znajdują.

ŁYK HISTORII

20 kwietnia 1920 roku, w Domu Związkowym w Wielkich Hajdukach odbyło się spotkanie założycielskie klubu, który w następnych latach miał zasłużyć na miano jednego z najbardziej zasłużonych w Polsce.

Od początku przyjął nazwę „Ruch” - pomysł Edwarda Supernoka - symbolizującą ruch narodo-wo - wyzwolenie ludu Górnego Śląska. Także barwy klubowe nie ulegały żadnym zmianom. „Niebiescy” to przydomek chorzowian jeszcze z czasów lat 20-tych, a stroje w kolorach biało-niebieskich symbolizowały tradycyjne barwy Górnego Śląska.

W 1927 roku Niebiescy przystąpili do grona twórców Ligi Polskiej. Przez 69 sezonów piłkarze „Niebieskich” czternastokrotnie sięgali po mistrzostwo Polski, po raz ostatni w 1989 roku.

Debiut w lidze: 0:7 z I FC Katowice (1927)

Ilość sezonów w ekstraklasie: 69

Najwyższe zwycięstwo w lidze: 13:0 z Pogórzem Kraków (1934)

Najwyższa porażka: 0:8 z Polonią Bytom (1964)

Najwięcej ligowych występów: Gerard Cieślak, 249

Najwięcej bramek w lidze: Gerard Cieślak, 177

Najlepszy reprezentant: Gerard Cieślak, 45

Ruch Chorzów Sportowa Spółka Akcyjna

Data założenia: 20 kwietnia 1920

Data założenia spółki (SSA/SA): 27 grudnia 2004

Barwy: niebiesko-białe

Adres: Cicha 6, 41-506 Chorzów

<http://www.ruch.chorzow.pl>

Stadion: otwarty 29 września 1935)

pojemność - 13.000 miejsc (7.500 siedzących) / oświetlenie - 1715 lx /

boisko - 107 m x 67 m

Prezes: Katarzyna Sobstyl

Trener: Dušan Radolsky SVK

Sukcesy

Mistrzostwo Polski - (14x) - 1933, 1934, 1935, 1936, 1938, 1951, 1952, 1953, 1960, 1967/68, 1973/74, 1974/75, 1978/79, 1988/89
wicemistrzostwo Polski - (5x) - 1950, 1956, 1962/63, 1969/70, 1972/73

Puchar Polski - (3x) - 1950/51, 1973/74, 1995/96

finalista Pucharu Polski - (4x) - 1962/63, 1967/68, 1969/70, 1992/93 (rezerwy)

1/4 finału Pucharu Europy Mistrzów Krajowych - 1974/75

1/4 finału Pucharu UEFA - 1973/74

finalista UEFA Intertoto - 1998

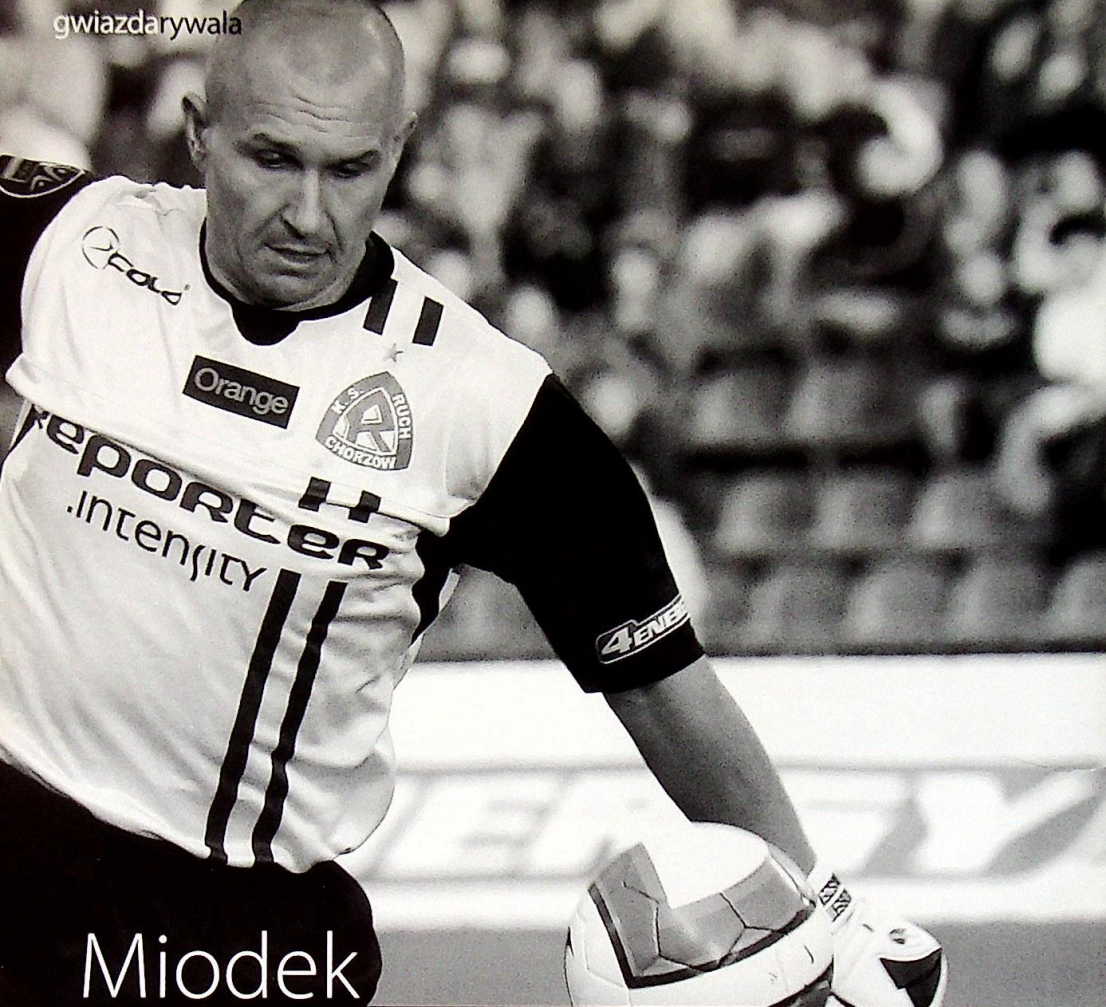
MP juniorów U-19 - (2x) - 1965, 1984



RUCH Chorzów

kadra wiosna 2008

Imię i nazwisko	Data ur.	wzrost/ waga	I liga
Bramkarze			
Robert Mioduszeński	10.12.73	185/88	191-0
Matko Perdić	26.05.82	195/94	2-0
Krzysztof Pilarz	09.11.80	184/78	56-0
Mateusz Struski	18.05.88	193/76	0-0
Obrońcy			
Ireneusz Adamski	22.08.74	188/80	60-0
Grzegorz Baran	23.12.82	186/79	20-1
Tomasz Brzyski	10.01.82	170/68	22-0
Toni Golem	14.01.82	186/83	39-0
Rafał Grodzicki	28.10.83	192/91	35-0
Ariel Jakubowski	07.09.77	182/77	193-1
Jovan Ninković	25.07.87	183/73	3-0
Krzysztof Nykiel	08.08.82	186/79	18-0
Pomocnicy			
Pavol Baláž	01.04.84	178/76	17-3
Grzegorz Domżański	21.11.83	165/61	9-0
Daniel Feruga	01.05.88	175/69	1-0
Wojciech Grzyb	21.12.74	175/70	177-18
Radosław Mikołajek	18.12.86	176/67	1-0
Marcin Nowacki	12.03.81	168/66	123-13
Michał Pulkowski	01.01.79	178/78	20-0
Maciej Sadlok	29.06.89	183/72	7-0
Gábor Straka	18.12.81	180/77	4-0
Napastnicy			
Piotr Cwieliog	23.04.86	171/65	10-2
Martin Fabuš	11.11.76	187/87	21-4
Łukasz Janoszka	18.03.87	180/72	18-0
Remigiusz Jezierski	19.01.76	178/78	89-16
Marcin Sobczak	20.06.87	176/81	0-0



Miodek

Jest to doskonale znany w Lubinie bramkarz, który przez cztery sezony z powodzeniem strzegł bramki naszego klubu. Teraz jest ważną postacią chorzowskiego Ruchu.

Wychowany w Sławie Sławno „Miodek” przed sezonem 1988/89 trafił do Gryfa Słupsk. W tym klubie występował do rozgrywek 1991/92, kiedy to przeszedł do Jantara Ustka. A stamtąd jesienią 1993 wytransferowano go do Lecha Poznań. W zespole „Kolejorza” zadebiutował wiosną 1994 roku. W Lechu grał do 1998 roku - za wyjątkiem półrocznego wypożyczenia do Zawiszy Bydgoszcz - a następnie trafił do Zagłębia. Apogeum formy popularny „Miodek” osiągnął w czasach, gdy Zagłębie z ławki trenera prowadził Mirosław Jabłoński. Imponujący refleksem i odwagą w interwencjach bramkarz był jednym z liderów zespołu, który potrafił odprawić z kwitkiem faworyzowane Legię Warszawa, czy Wisłę Kraków. Jednak już w czasach, gdy zespół objął Stefan Majewski (sezon 2001/02) Mioduszewski popełniał coraz więcej brzemennych w skutkach błędów i po zakończeniu sezonu odszedł z klubu.

Łącznie w trykocie Zagłębia Robert Mioduszewski rozegrał 107 spotkań.

Po zakończeniu pierwszoligowych rozgrywek 2001/02 bramkarz wyjechał do Grecji, by bronić barw AO Panserraikos (Serres). Już jednak wiosną ponownie pojawił się na naszych boiskach, reprezentując Polonię Warszawa. Dobra postawa w zespole „Czarnych koszul” zaowocowała przenosinami do Górnika Łęczna, gdzie początkowo Mioduszewski był pierwszym bramkarzem. Z czasem trenerzy zdecydowali się postawić na Andrzeja Błedzewskiego, wobec czego były lubianin skorzystał z oferty drugoligowego Zawiszy Bydgoszcz. W jej barwach zyskał miano najlepszego bramkarza w II lidze. W końcu trafił do Chorzowa, gdzie od niedawna, znów ma pewne miejsce w bramce.

uwaga na...

Wojciech GRZYB >>> „Niebieskie” serce



Jego marzeniem od zawsze było grać w ukochanych niebieskich barwach. Jednak, aby dostąpić tego zaszczytu, musiał trochę poczekać. Nigdy jednak nie ukrywał, że było warto.

Jesień 2005 r. Na jednym z meczów Ruchu w Chorzowie na trybunach zasiada niepozorny człowiek przyodziany w koszulkę Odry Wodzisław! Kibice gospodarzy patrzą na niego spod byka, co rusz wytykając gościa palcami. Nagle ten zdejmując trykot i okazuje się, że ma pod nim jeszcze jedną koszulkę. Kibice ukradkiem zerkają i czytają wymalowany na niej napis. „Moje serce jest NIEBIESKIE”. Chwilę później Wojciech Grzyb, którego marzeniem było zagrać w barwach chorzowskiego Ruchu, na którego mecze chodził od dziecka, „wkupił” się w serca fanów z Chorzowa. Grzyb, który przez dziesięć lat grał na pierwszoligowych boiskach, najpierw dla Ruchu Radzionków, a następnie Odry Wodzisław, porzucił ekstraklasę na rzecz gry w II lidze

w barwach ukochanego klubu. Wszystko po to, by pomóc drużynie w awansie do ekstraklasy.

Grzyba od zawsze cechowało bardzo dobre przygotowanie motoryczne i waleczność. Ponadto cechowała go niesamowita, jak na skromne warunki fizyczne (175 cm) siła. Nie dziwiło to jednak nikogo, kto widział Grzybą po zdjęciu koszulki. Odpowiednie przygotowanie atletyczne sprawia, że zawodnik, odkąd przyszedł do Ruchu, nie opuścił żadnego meczu o ligowe punkty. – Myślę, że to właśnie efekt częstego odwiedzania siłowni. Mięśnie wzmocniły się i nabrały gibkości dzięki tym wizytom – mówi kapitan „Niebieskich”. Niech jednak nikogo nie zmyli ten fakt, by dorobić sobie opinię, że mamy do czynienia z tępym osiłkiem. Już w czasach gry w Radzionkowie Grzyb zasłynął z tego, że jako jeden z pierwszych piłkarzy uzyskał tytuł magistra!

Piotr CŹWIELONG >>> Za słaby dla Żarko



Namaszczony na swojego następcę przez samego Gerarda Cieślaka, wybitnego niegdyś snajpera Ruchu Chorzów przez dłuższy czas był największą nadzieją Ruchu Chorzów, zawodnikiem, który miał wprowadzić ten klub do I ligi. Udało się, ale zimą „Pepe” wracał na Cichą jak niepyszny.

To bardzo dynamiczny, nieźle wyszkolony technicznie chłopak, grający bardzo nowocześnie czyli szybko i technicznie. Potrafi zaskakująco skutecznie dryblować, w mig umie się urwać obrońcy, cechuje go zmysł do gry kombinacyjnej - bardzo ładnie odgrywa z klepek. Mało kto wie, że zimą 2002 roku filigranowy napastnik mógł grać w...Lublinie! Na testy do Zagłębia zaprosił go ówczesny skaut Eugeniusz Różański. Kartę Czwielonga można było wykupić ze Stadionu Śląskiego Chorzów za ok. 10 tysięcy złotych, a sam zawodnik miał niezwykle skromne wymagania finansowe - przysłał na 500 złotych stypendium, lokum w hotelu „Interferie” wraz z wyżywieniem. I co? Ówczesne tuzy polskiej myśli szkoleniowej, działające wówczas w klubie z trenerem pierwszej drużyny Olarewiczem stwierdziły: Za słaby!

Piotrek, który treningi rozpoczął pod okiem samego Cieślaka, nieco się załamał, ale błyskawicznie zgłosił się po niego inny spadkowicz z ligi, chorzowski Ruch. W ciągu kolejnych trzech sezonów stał się wiodącą postacią zespołu. Już zimą chciała go Wisła, ale kluby nie doszły jeszcze do porozumienia. Latem obyło się już bez większych problemów, Piotrek poszedł do Krakowa w ramach dawnych rozliczeń za Marcina Baszczyńskiego. Jesienią w Wisłę zanotował jednak tylko sześć występów. – Miałem rozmowę z trenerem Skorzą, który uczciwie przyznał, że lepiej byłoby, gdybym poszedł na wypożyczenie do innego klubu – opowiadał młody napastnik, który wobec takiego obrotu sprawy wrócił do Ruchu. Ta decyzja wyraźnie mu posłużyła, bowiem wiosną zdobył już trzy gole, grając naprawdę nieźle.

Ciekawa jest geneza jego ksywki boiskowej „Pepe”. Wiele lat temu przyszedł do szkoły podstawowej z chrupkami. – Pepe! – zawolali koledzy, inspirowani nazwą smakołyku znajdującą się na paczce. I tak już zostało, dziś nikt nie woła na niego inaczej.

REGULAMIN

STADIONU GÓRNICZEGO OŚRODKA SPORTU W LUBINIE

I IMPREZY MASOWEJ (MECZY PIŁKI NOŻNEJ)

§ 1.

Zakres obowiązywania.

Niniejszy regulamin obowiązuje na obszarze stadionu Górniczego Ośrodka Sportu w Lubinie przy ulicy Marii Skłodowskiej – Curie aż do odwołania z mocą obowiązującą począwszy od dnia

8 marca 1998 r. Podstawa prawna regulaminu **Ustawa z dnia 22.08.1997 r. o Bezpieczeństwie Imprez Masowych Dz. Ustaw nr 106 poz. 680 z 1997 r.**

Regulamin dostępny jest w kasach biletowych, na bramach wjazdowych, wejściach na sektory, w Sektoraх oraz w punktach prowadzących sprzedaż biletów.

§ 2.

Przeznaczenie.

1. Stadion jest miejscem na którym są rozgrywane mecze piłkarskie i mogą być organizowane inne imprezy objęte działalnością statutową Klubu.
2. Stadion nie jest powszechnie dostępny.
3. Na stadion mają wstęp osoby, które posiadają wykupione na dany mecz lub inną imprezę bilet, karnet, zaproszenie.

§ 3.

Kontrola wejścia.

1. Zarząd Klubu zastrzega sobie wyłączne prawo do wpuszczania na teren stadionu. Pod żadnym warunkiem nie będą wpuszczane na teren osoby, wobec których zastosowano zakaz wstępu na stadion (tzw. zakaz stadionowy).
2. Osoby niepełnoletnie mogą przebywać na stadionie tylko pod opieką osoby dorosłej (opiekuna).
3. Przebywać na stadionie oraz korzystać z urządzeń stadionowych mogą tylko osoby posiadające przy sobie ważną kartę wstępu lub inny dowód uprawniający do przebywania na obiekcie.
4. Każdy jest zobowiązany przy wejściu na stadion bez wezwania okazać służbie porządkowej swoją Kartę wstępu lub inny dowód uprawniający do wstępu. Służba Porządkowa ma prawo zażądać okazania dowodu tożsamości.
5. Służba Porządkowa jest uprawniona do sprawdzania osób przy użyciu środków technicznych celem stwierdzenia czy nie stanowią one zagrożenia

bezpieczeństwa z powodu spożycia alkoholu, narkotyków lub wskutek wnoszenia broni lub przedmiotów niebezpiecznych.

6. Zarząd Klubu zastrzega sobie prawo do nie wpuszczenia na teren stadionu lub wydalenia z terenu osoby, która nie zezwoli na przeszukanie przez służby porządkowe lub policji.
7. Osoby, które nie posiadają kart wstępu, nietrzeźwe oraz stwarzające ryzyko niebezpieczeństwa nie będą wpuszczane na stadion.

§ 4.

Zachowanie na stadionie.

1. Każdy, kto przebywa na stadionie powinien się tak zachować, aby nie szkodził i nie zagrażał innym.
2. Widzowie zobowiązani są stosować się do poleceń służby porządkowej oraz zaleceń spikera stadionu.
3. Widzowie muszą zajmować miejsca na sektorach z siedziskami indywidualnymi oraz określone na karcie wstępu, chyba, że zostaną inaczej poinstruowani przez przedstawicieli Służb Porządkowych Klubu lub Policji.
4. Wszystkie wejścia i wyjścia oraz drogi ewakuacyjne muszą być utrzymane w stanie wolnym.

§ 5.

ZAKAZY

1. Zabrania się wnoszenia na stadion i posiadania na stadionie:
 - a) napojów alkoholowych, oraz ich spożywania,
 - b) broni wszelkiego rodzaju,
 - c) przedmiotów, które mogą być użyte jako broń lub pocisk,
 - d) pojemników o dużej objętości, oraz drabiny, stoliki, krzesła, skrzynie, walizy itp.
 - e) butelek szklanych i plastikowych, pojemników do rozpylania gazu, substancji żrących lub farbujących,
 - f) fajerwerków, kul świecących i innych przedmiotów pirotechnicznych,
 - g) drzewców do flag i transparentów,
 - h) instrumentów do wytwarzania hałasu z

napędem mechanicznym,

i) "kominiarek" mogących służyć do maskowania się celem uniemożliwienia identyfikacji przez organa policji i służby porządkowe,

j) zwierząt.

2. Ponadto zakazuje się:

a) wchodzenia na stadion i przebywania na stadionie osobom wobec których zostało wydane orzeczenie zakazujące wstępu na imprezy masowe, nawet jeśli organizowane imprezy nie są imprezami masowymi w rozumieniu Ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych

b) wchodzenia lub przechodzenia przez budowle i urządzenia nie przeznaczone dla powszechnego użytku szczególnie fasady, płoty, mury, ogrodzenia boiska, zamknięcia, urządzenia oświetleniowe, pomosty kamerowe, drzewa, maszty wszelkiego rodzaju, dachy,

c) wchodzenia na obszary, które nie są dopuszczone dla widzów (np. boiska, pomieszczenia wewnętrzne, pomieszczenia służbowe),

d) rzucania wszelkimi przedmiotami,

e) używania wulgarnego i obraźliwego słownictwa, śpiewania obscenicznych piosenek i obrażania jakichkolwiek osób,

f) rozniecania ognia, zapalania fajerwerków lub kul świecących,

g) sprzedawania towarów lub kart wstępu bez zezwolenia, rozdawania druków i przeprowadzania zbiórek bez zgody Prezesa Klubu,

h) pisania na budowlach, urządzeniach lub drogach, ich malowania i oklejania,

i) załatwiania potrzeb fizjologicznych poza toaletami i zaśmiecania stadionu w inny sposób, szczególnie przez wyrzucanie przedmiotów,

j) zasłaniania twarzy lub innego maskowania się celem uniemożliwienia identyfikacji przez organa policji i służby porządkowej,

k) wywieszania na ogrodzeniach trybun flag i transparentów o treściach rasistowskich, obraźliwych i prowokacyjnych.

§ 6.

Odpowiedzialność.

Za nieprzestrzeganie zasad regulaminu wobec osób naruszających porządek publiczny mogą być podjęte następujące sankcje:

- **usunięcie z obiektu sportowego; - skierowanie wniosku o ukaranie do Sądu Grodzkiego z:** Art., 50

KW - Kto nie opuszcza zbiegowiska publicznego pomimo wezwania właściwego organu, - **Podlega karze aresztu albo grzywny.**

Art., 51 § 1. KW - Kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spójność, porządek publiczny, spoczynek nocny albo wywołuje zgorszenie w miejscu publicznym, - **podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.**

Art. 52a. pkt.2 KW - publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa lub przeciwdziała przemocą ustawie albo prawnemu rozporządzeniu organu państwowego, jeżeli zasięg czynu albo jego skutki nie były znaczne, - **podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.**

Art., 124. § 1. KW - Kto cudzą rzecz umyślnie niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku, jeżeli szkoda nie przekracza 250 złotych, - **podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny**

§ 2 Usiłowanie, podżeganie i pomocnictwo są karalne.

Art., 143. § 1. KW - Kto ze złośliwości lub swawoli utrudnia lub uniemożliwia korzystanie z urządzeń przeznaczonych do użytku publicznego, a w szczególności uszkadza lub usuwa przyrząd alarmowy, instalację oświetleniową, automat, telefon, oznaczenie nazwy miejscowości, ulicy, placu lub nieruchomości, urządzenie służące do utrzymania czystości lub ławkę, - **podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.**

Art. 21 ust., 2 Ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych - Kto nie wykonuje polecenia porządkowego wydanego na podstawie ustawy przez organizatora imprezy lub służby porządkowe, - **podlega karze grzywny.**

Ust., 3 - Kto wnosi lub posiada na imprezie masowej broń, inne niebezpieczne przedmioty, materiały wybuchowe, wyroby pirotechniczne lub materiały pożarowo niebezpieczne, - **podlega karze aresztu lub ograniczenia wolności.**

Ust., 4 - Kto wnosi lub posiada na imprezie masowej napoje alkoholowe, - **podlega karze grzywny.**

Ust. 5 - Może być orzeczony przepadek przedmiotów wymienionych w ust. 3 lub 4, chociażby nie stanowiły własności sprawcy.

§ 7.

Wypadki lub szkody należy zgłaszać osobom odpowiedzialnym za porządek i bezpieczeństwo na stadionie lub w administracji Klubu.

Zarząd Zagłębie Lubin SSA.

KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.

SPONSOR STRATEGICZNY



DOMINET

BANK



DIALOG telecom

Wielej możliwości...



POWERADE

SPONSORZY



PATRONI MEDIALNI

Galmet

- ogrzewacze wody
- kotły c.o.
- kolektory słoneczne
- pompy ciepła

www.galmet.com.pl

48-100 Głubczyce ul. Raciborska 36
tel. 077 403 4500, fax 077 403 4599
galmet@galmet.com.pl



ciepła rodzina

INTERFERIE S.A.
ul. M. Skłodowskiej-Curie 176
59-301 Lubin,
tel. 076 749 54 00,
fax 076 749 54 01
e-mail:
interferie@interferie.pl

BORNIT ****

Szklarska Poręba

MALACHIT

Świeradów Zdrój

CHALKOZYN

Kołobrzeg

ARGENTYT

Dąbki

BARBARKA

Świnoujście

CECHSZTYN

Ustronie Morskie

GÓRNICZA

STRZECHA

Szklarska Poręba

SŁAWA

Lubiatów

HOTEL INTERFERIE

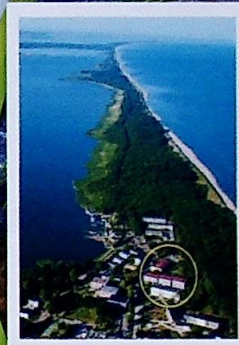
Lubin oraz Głogów



INTERFERIE S.A. sponsor tytularny drużyny piłkarek ręcznych MKS INTERFERIE Zagłębie Lubin - jedna z największych firm branży turystycznej w kraju - serdecznie zaprasza Państwa do swoich hoteli zlokalizowanych w najpiękniejszych regionach Polski.

INTERFERIE to firma specjalizująca się od lat w organizacji: wczasów rodzinnych, wypoczynku dzieci i młodzieży, pobytów leczniczych, wycieczek, konferencji, szkoleń oraz spotkań okolicznościowych.

www.interferie.pl
Spełniamy marzenia



 **DIALOG**telecom

DIALOG
ZE SPORTEM





Dzieci rzuciły Mistrzów na kolana

W minionym tygodniu przedstawiciele Zagłębia Lubin gościli w Przedszkolu nr 6 w Lubinie. Wizyta, zapowiadająca się na zwykłe spotkanie z młodymi fanami, przerosła oczekiwania lubinian. Swoim przygotowaniem do wizyty dzieci rzuciły piłkarzy na kolana.

Przedstawiciele Zagłębia Lubin gościli w Przedszkolu nr 6 w Lubinie. Wizyta, zapowiadająca się na zwykłe spotkanie z młodymi fanami, przerosła oczekiwania lubinian. Swoim przygotowaniem do wizyty dzieci rzuciły piłkarzy na kolana.

Inicjatywa wizyty w przedszkolu wyszła ze strony działu PR i marketingu Zagłębia Lubin i jest kontynuacją wcześniejszych akcji, prowadzonych w Szkołach Podstawowych, mających na celu zachęcanie młodszych fanów do kibicowania Zagłębiu. Okazuje się jednak, że młodzi lubinianie są już zaznajomieni ze smakiem boiskowych emocji. Aczkolwiek spotkanie zupełnie przerosło oczekiwania gości, bowiem już od momentu, gdy zawodnicy przekroczyli próg przedszkola, okazało się, że dzieci są doskonale do wizyty przygotowane. Szczególne słowa uznania należą się nauczycielom oraz rodzicom, którzy zadbał o odpowiedni wybór maluchów. Lecz nie tylko. - *Serdecznie Was witamy. Już od dawna na Was czekaliśmy i cieszymy się, że możemy powitać takich znakomitych gości* - Pani Dyrektor przywitała przedstawicieli Mistrza Polski już w drzwiach. Następnie powiodła ich po schodach do góry i wkrótce wszyscy znaleźli się w przestronnej Sali gimnastycznej, gdzie czekała na nich grupa niezwykle podnieconych, przyodzianych w klubowe barwy maluchów. Rychło okazało się, że dzieciaki znakomicie przygotowały się do wizyty.



Drogie dzieci, gościmy dziś u nas przedstawicieli Mistrza Polski, KGHM Zagłębie Lubin. To dla nas wielki zaszczyt, dlatego specjalnie na tą okazję przygotowaliśmy specjalny program artystyczny - rozpoczęła Pani Dyrektor, a gdy skończyła jej podopieczni rozpoczęli małe show. Dzieci zaśpiewały specjalnie ułożoną piosenkę o Zagłębiu, a także dwa dodatkowe utwory, wprawiając przybyłych w osłupienie połączone z zachwytem. Uwagę przybyłych zwrócił zwłaszcza jeden, niesamowicie energiczny chłopczyk, który prezentował zebrany swoją własną choreografię.

- *Nasze dzieci bardzo dobrze i zdrowo się odżywiają* - wspomniała Pani Dyrektor.

- *Ten ma chyba codziennie kanapki z nutellą* - zażartował prowadzący spotkanie, Wacław Wachnik.

Dodatkową atrakcją był także kilkunastominutowy występ cheerliderek, które w rytm przeboju Rickiego Martina zaprezentowały swoje niebanalne umiejętności. - *Za kilka lat, jak tylko dziewczynki dorosną, będą mogły tańczyć w trakcie przerw na meczach Zagłębia* - podsumowała ich występ Dyrektor placówki i wcale nie przesadzała.

Kiedy już dzieci zaprezentowały swój program, przyszedł czas na przedstawienie piłkarzy. Obecność Jakuba Jesionowskiego, Radosława Janukiewicza oraz Szymona Pawłowskiego wprawiła dzieci w radosny nastrój, choć początkowo były skępowane. - *Minie jednak kilka minut i się rozluźnią* - prorokowała Pani Dyrektor i miała rację. Maluchy pytały o najrozmaitsze sprawy.

- *A ile ma boisko do gry w piłkę?* - Wówczas znajomością przepisów błysnął Szymek Pawłowski, który fachowo wyjaśniał, jaką długość i szerokość może mieć maksymalnie oraz minimalnie boisko do gry w piłkę nożną. Nowa nadzieja naszej drużyny, jak również narodowej jedenastki wyjaśniała także, jak należy uderzać piłkę, by wpadła do siatki. - *Tak naprawdę to nie ma większego znaczenia. Możecie uderzyć czubkiem buta,*



wewnętrzna, czy zewnętrzną stroną, ale najważniejsze jest, by piłka wpadła do siatki – tłumaczył Pawłowski.

- **A który trener najbardziej daje wycisk?** – zapytał nieśmiało kolejny malec. - *Oj, to zależy – zabrał głos Kuba Jesionkowski. – Są jednak takie okresy, jak choćby przerwa pomiędzy rundami, gdzie jeździmy na obozy przygotowawcze. Wtedy ciężko pracujemy, dostajemy niezły wycisk. Czasem mamy nawet trzy treningi dziennie, ale taka praca jest nam potrzebna, by później być w dobrej formie. A jak już trwa sezon, wtedy trenujemy lżej, raz dziennie – opowiadał nasz golkeeper. – A ilu macie masażystów? – Przy zespole pracuje dwóch masażystów – odpowiadał Szymek. - **A czy będzie nowy stadion?** - *O to musielibyscie zapytać Prezesa, albo osobę z szefostwa klubu – odparł Radek Janukiewicz. – Z tego jednak, co nam wiadomo, budowa nowego obiektu trwa i już za jakiś czas będziecie mogli przychodzić na nasze mecze i oglądać je z trybun nowego stadionu – dodał bramkarz. - **A ile bramek strzelliście?** - *Ja w tym sezonie dwie. Ale cały czas pracuję na treningach i boisku, żeby ten dorobek był większy – odparł Pawłowski. - **A wy?** - *My jesteśmy bramkarzami, więc nie strzelamy. Jesteśmy od tego, by bronić przed stratą bramki – śmiali się nasi golkipery.****

Dzieciaki, wraz z biegiem czasu, miały coraz więcej pytań, niemniej czas gonił. Dyrektor Przedszkola zawczasu zadbała, by na Sali znalazły się dwie przenośne bramki, dzięki czemu dzieci mogły zmierzyć się na boisku ze swoimi idolami. Szybko znalazła się piłka, wyselekcjonowano trójkę pierwszych chętnych i rozpoczęto zmagania. Zawodnicy Zagłębia z nieskrywaną przyjemnością stanęli w szranki z maluchami. A ci drudzy byli wniebowzięci! Rozegralo kilka pojedynków, w których wzięły udział także cheerliderki. Przedszkolaki okazały się bezkonkurencyjne, wygrywając każde spotkanie. Żartobliwie można stwierdzić, że rzucili lubińskich graczy na kolana.

Następnie, dzięki niesamowitej dyscyplinie podopiecznych, nauczycielki podzieliły dzieci na dwie grupy i rozpoczęło konkurs rzutów karnych. Każdy z maluchów miał okazję strzelić „karniaka” Kubie Jesionkowskiemu lub Radkowi Janukiewiczowi. Nawet Pani Dyrektor.

Po wyczerpującej zabawie goście zostali zaproszeni do świetlicy na poczęstunek. Tam czekał na nich okazały, ustylistowany na boisko piłkarskie tort, w którym rolę zawodników przypały... żelkom. Okazało się, że są one nie mniej rozchwytywane niż goście, choć niektóre dzieciaki gotowe były odstąpić swo-

jego „misia”. Jeden zamienił się nawet z Radkiem Janukiewiczem.

- *Ten tort, to dzieło naszych kucharek, które także przygotowały się do wizyty – pochwaliła się Dyrektorka Placówki. I słusznie. Goście po raz kolejny byli ośmupieni.*

- *Wrażenie jest niesamowite. Strasznie mi się podobało to, jak dzieci przygotowały się do spotkania. Ubrały się przecież w koszulki, szaliki, ściany były przyozdobione plakatami Zagłębia wziętymi z klubowych gazetek, a dodatkowo zaprezentowano nam świetny program artystyczny – komentował wizytę Kuba Jesionkowski. – Ja bym mógł tutaj zostać! – rzucił z uśmiechem „Jesion”, po czym pobiegł jeszcze pokopać piłkę z dziećmi.*

- *Co mi się najbardziej podobało? To, w jaki sposób przedszkolaki podeszły do spotkania. Widać było ich radość, a ja doceniam także to, że przyszli poumierane w szaliki, koszulki – dzielił się wrażeniami Szymek Pawłowski.*

- *Bardzo sympatyczna wizyta. Uważam, że dzieci się naprawdę postarały. A dla nas, sportowców, to jest coś miłego, takie odezwanie od rzeczywistości, żeby tutaj przyjąć i pobawić się wspólnie z dziećmi – zauważał Radek Janukiewicz.*

Na koniec odbyła się mała, pamiątkowa sesja zdjęciowa, zaś bezpośrednio po niej goście otrzymali po róży i laurce, zrobionej specjalnie na tą okazję przez dzieci.

Organizując podobne wizyty Zagłębie Lubin nie tylko sprawia olbrzymią przyjemność dzieciom, ale także wychowuje sobie nowych kibiców. Najważniejsze jest jednak to, że zarówno dla przedszkolaków, jak i dla piłkarzy spotkanie było niezapomnianym przeżyciem.





Łukasz HANZEL

Data urodzenia: 16.09.1986

Miejsce urodzenia: Cieszyń

Kraj: Polska

Poprzednie kluby: LKS Pogórze, Beskid Skoczów, Rozwój Katowice

Wzrost/waga: 181/71

Pozycja: pomocnik

Rozmowy z narkomanem

Jego czas w drużynie Zagłębia Lubin jeszcze nie nadszedł. Mimo to jest liderem młodzieżowej drużyny Mistrzów Polski, a stale postępy, jakie czyni, sprawiają, że jest coraz bliżej ligowego debiutu. Talent, jakim dysponuje, pozwala wierzyć, że to właśnie Łukasz Hanzel będzie przyszłym liderem środka pola naszej drużyny.

Skąd wzięło się u Ciebie zainteresowanie piłką nożną?

- Wzięło się stąd, że mój tato, odkąd tylko pamiętam, grał w piłkę i wobec tego od wczesnego dzieciństwa kopalem futbolówkę. Nawet nie pamiętam, kiedy zacząłem grać, to było bardzo wcześnie. Chyba w zerówce.

A gdzie i na jakim szczeblu grał Twój tato?

- Tato grał tylko na szczeblu A-klasy. Nie udało mu się zrobić kariery, ale to były inne czasy. Mówił mi, że miał kilka propozycji z innych klubów, grających w wyższych ligach, ale nie zmienił barw, bo zdecydowały o tym rodzinne sprawy.

Masz rodzeństwo?

- Tak, mam brata i siostrę. Brat też grał w piłkę, w czwartej lidze, ale odniósł kontuzję kolana i musiał zawiesić buty na kołku. W juniorskiej piłce reprezentował Beskid Skoczów, później przeniósł się do BKS-u Bielsko.

Kto był Twoim pierwszym idolem?

- Zawsze patrzyłem na tatę, chodziłem na jego mecze. Ponadto obserwowałem starszych zawodników. Miałem ułatwione zadanie, bowiem tuż przy domu znajduje się boisko, na którym ojciec zawsze prezentował mi różne zagrania, uczył jak podawać piłkę i ustawiać stopę przy strzałach.

A był surowym krytykiem?

- Nie, krytykował tylko wówczas, gdy zaszła potrzeba. Był wyrozumiały, starał się raczej tłumaczyć, co zrobiłem źle.

A teraz jak oceniasz Twoją grę? Jeździ na Twoje mecze?

- Akurat w Lubinie nie był na żadnym meczu. Lecz jak grałem w Katowicach, to przyjeżdżał na spotkania i trzymał za mnie kciuki. Tato jest bardzo zadowolony, że tutaj jestem.

A nie wypomina Ci jakichś błędów?

- Dość długo nie widział mnie w akcji, ale kiedyś mi mówił,

że muszę poprawić grę głową. Doskonale to pamiętam, ta gra głową. Ciągłe ją poprawiam (śmiech).

Pierwszy mecz, jaki obejrzałeś w telewizji?

- Było to spotkanie Brazylii-Włochy w finale Mistrzostw Świata w 1994. Oglądałem tylko ten finał... Co pamiętam? Telewizor strasznie śnieżył (śmiech).

Kiedy pojawiła się pierwsza myśl, żeby zostać zawodowym piłkarzem?

- Od zawsze chciałem zostać w piłkarzem. Już w podstawówce o tym marzyłem, lecz wtedy nie wiedziałem, że tak się to wszystko szczęśliwie dla mnie ułoży.

Kiedy nastąpił przełomowy moment, który zdecydował o tym, że poszedłeś we właściwym kierunku?

- Może fakt, że kiedy byłem juniorem młodszym, to dostawałem szansę gry w czwartej lidze. To było wyróżnienie i dawało nadzieję. Kiedy wychodziły mi mecze ze starszymi, to nabierało się wiary we własne umiejętności.

A był trener, który wziął Cię pod swoje skrzydła i pchnął na właściwe tory?

- W tym miejscu muszę podziękować panu Sarnatowi, który prowadził mnie od trampkarza, przez juniorów, wprowadził też do zespołu dorosłej piłki. Akurat obejmował drużynę seniorów, kiedy ja do niej wchodziłem. Można więc powiedzieć, że tak się szczęśliwie dla mnie ułożyło, że ten szkoleniowiec poprowadził mnie przez wszystkie szczeble piłki.

Byłeś talentem samorodnym, czy umiejętnościem zdobywczasz ciężkiej pracy?

- Na pewno dużo pracowałem, ale trochę talentu też miałem. Piłkarsko wyrabiał się za młodego, kiedy grałem na podwórku z kolegami. Od kiedy pamiętam, to dobrze sobie radziłem na boisku.

Zawsze występowałeś na pozycji, na której grasz obec-

nie, czyli ofensywnego pomocnika, czy byłeś też próbowany na innych?

Grałem praktycznie na wszystkich pozycjach. Grałem też jako defensywny zawodnik, raz wystąpiłem na pozycji forstopera – bo tak się wtedy jeszcze grało. Sporo grałem na boku pomocy, natomiast w trampkarzach występowałem w ataku i strzelałem sporo bramek. Stopniowo, wraz z biegiem lat, mnie przesuwano do środka.

A pamiętasz swój pierwszy trening?

- Do było jeszcze w MKS Pogórze. Pamiętam, że pojawiło mnóstwo chętnych, wzięli nas wszystkich na boisko i zagraliśmy gierkę, bodaj szesnastu na szesnastu (śmiech). A bardziej profesjonalnego treningu nie pamiętam, akurat ta gierka utkwiła mi w pamięci.

Czy kiedyś pojawiły się u Ciebie momenty zniechęcenia piłką?

- Nawet przez chwilę tak nie myślałem! Kiedyś tylko jeden z trenerów nie stawiał na mnie i próbował zniechęcić do piłki i ... dzięki temu przeszedłem do Rozwoju Katowice (śmiech). Może trzeba mu za to podziękować?

A kto był wtedy szkoleniowcem Beskidu Skoczów?

- Nie zdradzę tego (śmiech), bo to nikomu nie jest potrzebne.

Tvoja kariera nabrała rozpędu w momencie, kiedy przeszedłeś do Rozwoju?

- Dokładnie, chyba właśnie wtedy, choć pierwszy sezon w Rozwoju też nie był jakoś szczególnie dla mnie udany. Strzeliłem ze trzy bramki, ale odczuwałem presję z czwartej do trzeciej ligi. W następnym roku szło mi już zdecydowanie lepiej. Grałem o wiele odważniej i udało mi się zaprezentować na tyle dobrze, że trafiłem tutaj do Lubina.

Wyjechałeś z rodzinnego domu do Katowic. Nie było ciężko?

- Do Rozwoju trafiłem właściwie przez przypadek. Chciałem iść na AWF w Katowicach, a przy okazji zamierzałem grać w piłkę. Pierwszy wybór padł na katowicki Górnik MK, który podobnie jak Beskid, występował w czwartej lidze. Jednakże kolega wspomniał, że jest jakiś trening Rozwoju i będę miał okazję się pokazać. Zrobili nam gierkę i wpadłem trenerom w oko, bo znalazłem się w piątce wybranych. Później ta grupa zawęziła się jeszcze do dwóch zawodników – mnie i jeszcze jednego chłopaka.

Czy z Twojej rodzinnej miejscowości, ktoś gra w piłkę na wysokim poziomie?

- Nie, aczkolwiek kiedyś mieliśmy swojego przedstawiciela w trzeciej lidze. Może spełni się moje marzenie i będę pierwszym, który zagrał w Ekstraklasie?

Co było dalej, jak trafiłeś do Rozwoju? Wspominałeś o tym pierwszym – adaptacyjnym sezonie. A jak sobie radziłeś w codziennym życiu?

- Pierwsze miesiące były trudne, bo zamieszkałem w nieciekawej dzielnicy. Przez pierwsze dwa miesiące wychodziłem tylko na trening, albo do sklepu.

A zdarzyło się, że miałeś jakieś problemy?

- Tak. Raz wracałem z meczu tak o drugiej w nocy i zaczęła mnie dwudziestoosobowa grupa. Byłem przerażony,

liczyłem się już z tym, że stracę telefon i portfel – bez wahaniami bym im oddał (śmiech). Pamiętam też rozmowę z narkomanem, nie wiedziałem o czym do mnie mówi, ale odpowiadałem na pytania. Takie dziwne historie.

To klub wynajmował mieszkanie?

- Tak, gdy przez pierwszy rok mieszkałem na tej złej dzielnicy. Później, kiedy zacząłem się lepiej prezentować, dostałem inne mieszkanie. Tutaj była nawet recepcja i winda, bo w tym budynku mieściła się jakaś firma. Czyściutko i elegancko, dla mnie w sam raz.

W drugim sezonie gry w Rozwoju, jakby nie patrzeć, byłeś ważną postacią. Były bramki, były asysty...

- To prawa, były, ale jaka tam ze mnie gwiazda? Tam zresztą starsi zawodnicy pilnowali, żeby młodzi nie czuli się gwiazdami. Szybko sprowadzali młodych na ziemię.

Kto zaliczał się do starszyny w Rozwoju?

- Pół drużyny (śmiech), bo to byli doświadczeni piłkarze. Był Marcin Polarz, Krzysiek Buffi – najzabawniejszy człowiek, jakiego do tej pory spotkałem w życiu. Grał także Adam Bosowski oraz Marek Kolonko, więc zawodnicy z pierwszoligowym przetarciem.

Czy Ci zawodnicy opowiadali Tobie o pierwszej lidze, dawali jakieś rady?

- Jedynce co opowiadali, to, że wcale nie było tak wesoło w pierwszej lidze. Szczególnie, kiedy byli jeszcze młodzi, to do starszych piłkarzy musieli podchodzić z dużym szacunkiem.

A jak wyglądała Twoja aklimatyzacja w zespole Rozwoju, jak wyrabiałeś swoją pozycję?

- Nigdy nie trzęsłem szatnią (śmiech). Raczej siedziałem cicho. Początki były trudne, mimo, że zagrałem dobrze i tak pojawiała się krytyka. Lecz jak już zdobyłem bramkę i zaczęliśmy wygrywać ze mną w składzie, to koledzy nabraли zaufania. Początki zawsze są trudne.

A był jakiś moment przełomowy, który zadecydował, że powiedział Ci się w Rozwoju?

- Był taki czas, że w trzech kolejnych meczach strzelałem bramkę i wszystkie kończyły się wynikiem 1:0. Wiadomo jak to wtedy jest – są wyniki i wpadają premie. Cała drużyna się cieszyła.

Pamiętasz pierwszą premię, jaką dostałeś?

- Pierwsze pieniądze jakie zarobiłem w piłce, to nie była premia, ale 10 złoty diety, za kadrę Bielska. Dla mnie, zresztą jak dla każdego dziecka wtedy, 10 złoty to było coś. Pamiętam, jak się wtedy przychodziło do szkolnego sklepiku, było się wtedy gościem. (śmiech)

A kiedy już regularnie zarabiałeś, to na co wydawałeś najczęściej pieniądze?

- Pierwszym poważniejszym zakupem był telewizor, bo przez trzy miesiące w Katowicach nie miałem tego sprzętu. Wtedy przeczytałem chyba wszystkie możliwe gazety!

Kiedy grałeś w Rozwoju, pojawiło się może zainteresowanie ze słynniejszego klubu, czyli GKS?

- Raz zadzwonił do mnie trener Piotr Piekarczyk, ale to było po tym, jak już dogadałem się z Zagłębiem. Nie chciałem już kombinować, bo miałem już wszystko zaklepane w Lubinie i nie chciałem więcej kombinować, więc podzię-

kowałem za zainteresowanie.

Faktycznie, bo Twój transfer do Lubina trochę się przeciągał i mógł nie dojść do skutku.

- Tak i padły nawet stwierdzenia, że na pewno nie przejdę do Zagłębia. Dyrektor Sportowy, Kuba Jarosz, już mi podziękował za rozmowę, ja jemu także. Dyrektor powiedział mi, że nie mogą dogadać się z moim menadżerem odnośnie warunków mojej umowy. Nie wiem dokładnie, o co chodziło, bo same kluby szybko się dogadały. Problemy pojawiły się na linii menadżer – Zagłębie.

Pojawiły się jakieś oferty z innych klubów pierwszoligowych?

- Słyszałem tylko o zainteresowaniu ze strony Ruchu Chorzów, ale żadnych konkretów. Zawsze Marek Kolonko mi mówił: - Spróbuj tylko pójść gdzieś indziej, niż do Ruchu – bo to jego ukochany klub. Ale ja przeszedłem do Zagłębia (śmiech).

Jak wygląda Twoje życie w Lubinie? Jesteś przecież daleko od domu...

- Na początku, kiedy tylko mogłem, jechałem do domu. Lecz to było męczące, siedem godzin w podróży robi swoje. Teraz udało mi się kupić samochód, więc dojazd będzie łatwiejszy, krótko, bo cztery godziny.

A jak mieszkasz w Lubinie?

- Mieszkam sam, obok mnie Przemek Kocot. Mam idealne warunki, gdybym narzekał, to miałbym coś z głową. Woda sodowa raczej mi nie grozi, bo chyba do tej pory by mi już odbiło.

Dlaczego nie mieszkasz ze swoją dziewczyną?

- Luiza studiuje w Katowicach na AWF-ie, bo ktoś w rodzinie musi mieć wyższe wykształcenie (śmiech). Musi mieć studia, a ja staram się ją podbudowywać i trzymam za nią kciuki. Został jej jeszcze rok do licencjatu, ja będę miał w przyszłości tytuł magistra (śmiech).

Co z Twoją edukacją?

- Zawsze miałem dobre stopnie. Ukończyłem szkołę policealną i jestem drugim roku studiów, ale wzięłem „dziekanekę”, bo nie dało się wszystkiego pogodzić.

A jak radzicie sobie z tym, że życie na odległość?

- Jest ciężko. Luiza ostatnio była w meczu w Wodzisławiu. Teraz widzujemy się co dwa tygodnie. Wiadomo, że fajnie by było częściej, ale musimy się uzbroić w cierpliwość. Będę musiał jej to wynagrodzić. Ostatnio założyłem konto na Skype i teraz za darmo ze sobą rozmawiamy. Zawsze to jakiś pozytywny.

Jak ocenisz okres spędzony do tej pory w Lubinie?

- Jestem bardzo zadowolony.

Gdy patrzysz na Szymka Pawłowskiego, nie odczuwasz niedosytu, że on w Twoim wieku, gra już w lidze?

- Nie można patrzeć na to z zazdrością. Na pewno każdy chciałby być na jego miejscu, ale on ciężko na to pracował i to miejsce mu się należy. Ja muszę czekać na swoją kolej.

A kiedy oceniasz umiejętności swoich rywali o miejsce w składzie, to widzisz jakąś kolosalną różnicę, między waszymi umiejętnościami?

- Nie wiem, czy jest to kolosalna różnica. Mnie przede

wszystkim brakuje doświadczenia. Oni potrafią się zachować w trudnych sytuacjach, młodym zagrażały się wtedy głowa.

Tobie brakuje właśnie tego doświadczenia, żeby na stałe przebić się do pierwszego zespołu?

- Trudno mi powiedzieć, na pewno mi go brakuje, ale doświadczenie można zdobyć tylko przez grę. Trzeba mieć szczęście i wykorzystać daną przez los szansę. Do sukcesu potrzebna jest wiara w siebie.

Dostawałeś szansę w Pucharze Ekstraklasy i chyba zabrakło właśnie tego doświadczenia?

- Faktycznie, ale nie byłem też do końca przygotowany do tego sezonu. Jedynie dobrze mi poszło w meczu z Polonią Bytom, na Lechu już nie za bardzo, a w reszcie spotkań grałem tylko końcówki.

A z czego to wynikało, z przygotowania mentalnego, czy za duże wyzwanie?

- Nie wiem, czy to było za duże wyzwanie. Nie byłem jeszcze zgrany z drużyną, ciężko mnie to oceniać. Zobaczymy, może teraz będzie lepiej? Zdobywam cenne doświadczenia i to powinno procentować.

Gra której drużyny w Orange Ekstraklasie, lub którego zawodnika, Tobie najbardziej imponuje?

- Podobają mi się strzały Edsona, uderza strasznie dziwne piłki. Zawsze też ceniłem Cantoro, on zresztą chyba był kapitanem młodzieżowej reprezentacji Argentyny. Wtedy Veron chyba siedział na ławce. Umiejętności ma więc nieprzeciętne. Tu w Lubinie też zawodnicy mają wysokie umiejętności. Choćby Maciej Iwański, świetny strzał. Wystarczy spojrzeć na naszą ławkę rezerwowych, jacy zawodnicy na niej siedzą. Ci zawodnicy, w innych klubach, graliby w pierwszym składzie.

A których z zawodników bardzo Ci pomaga i tłumaczy błędy, jakie popełniasz jeszcze na boisku?

- Czasami dają porady, ale najczęściej się to zdarza. Raczej też mnie nie strofują.

A z kim się najbliższe trzymasz w drużynie?

- Trzymam się z chłopakami z ME, bo tam gram. Aczkolwiek trzymam się też z „Kocim” (Przemysław Kocot – przyp. red) i Plizgim. Obaj z Dawidem pochodzimy ze Śląska i czujemy wspólny klimat. Raz wracaliśmy nawet razem do domu.

A umiesz mówić gwarą?

- No jasne, że tak. W Rozwoju była taka sytuacja, że jeden z zawodników mi powiedział, żebym mu podał wodę, ale użył słowa, którego nie znałem – było mnóstwo śmiechu. U nich piszczel nazywa się szynbajn. Trafic kogoś w szynbajna (śmiech).

Miałeś jakiś chrzest w szatni?

- Nie, nic takiego nie było. Słyszałem jednak, że jest jakieś wkupne.

Zadomowiłeś się już w szatni pierwszego zespołu, czy odczuwasz jeszcze jakieś skrępowanie, kiedy do niej chodzisz?

- Na początku tak miałem, bo kolegów znałem wyłącznie z telewizji. Teraz już nie odczuwam skrępowania, to są normalni i sympatyczni ludzie.

A jak spędzasz czas wolny od treningów?

- Założyłem Internet, więc sporo buszuję po stronach. Lubin to małe miasteczko i nie ma za bardzo gdzie pójść. Lubię chodzić na zakupy. Zresztą nie znam Lubina, znam tylko drogę na stadion i do Medicusa. Raczej siedzę w domu.

Coś cicho o Tobie w kontekście reprezentacji młodzieżowej. Ty masz jakiś kontakt ze sztabem szkoleniowym?

- Nie.

A z czego to może wynikać, bo nie grałeś w drużynach młodzieżowych?

- Na niższe ligi nikt chyba nie patrzył i nie dostałem szansy. Nie czuję się gorszy, bo kiedy graliśmy tutaj z Wisłą Kraków, to tam grali dwaj młodzieżowi reprezentanci, a przegrali z nami 5:0. To chyba też zależy od szczęścia. Jedynie raz zostałem powołany na kadrę Śląska i choć zostałem wybrany najlepszym zawodnikiem, to więcej powołań nie otrzymałem.

Jakie masz założenia na dalszą karierę?

- Oczywiście ligowy debiut i chciałbym, żeby omijały kontuzje.

Miałeś jakieś poważniejsze urazy?

- Odpukać, jeszcze nie miałem i chcę, żeby tak zostało. Kiedyś miałem problemy z Achillesem, przez miesiąc nie mogłem chodzić. No i miałem kiedyś pękniętą kość strzałkową. Oczywiście nie było rentgena na miejscu i maser stwierdził, że to tylko jakiś wylew. I rozpocząłem rehabilitację. Wszyscy się dziwili, że nic mi nie pomaga, wręcz przeciwnie, noga coraz bardziej puchnie. Wtedy pojechałem sam na rentgena i okazało się, że mam pękniętą kość. Lekarz stwierdził, że mam dużo szczęścia, bo kość zaczęła sama się zrastać.

Czy był już taki mecz, że myślałeś, że zadebiutujesz w pierwszej lidze, czy raczej nie?

- Raczej trzeźwo na to wszystko patrzę, fajnie, że jestem coraz bliżej tego składu. Chociaż miałem wchodzić w meczu z Wisłą Kraków, tylko, że strzelili gola i już nie było sensu. Swoją drogą, mecz z Wisłą, to idealny czas na debiut. Nie było mi jednak dane.

Po degradacji pozostaniesz w Lubinie?

- Mam kontrakt, który mnie obowiązuje i nie zamierzam się nigdzie ruszać. Jak będzie? – Czas pokaże. Wszyscy czekamy na to, co wydarzy się w czerwcu.

Jakie są Twoje marzenia związane z grą w piłkę?

- Oczywiście debiut. Chciałem zawsze grać na Śląsku – tam strasznie dużo ludzi chodzi na mecze i jest fajny klimat. Kiedyś byłem na stadionie Górnika i mi się tam spodobało, zresztą w Lubinie też mi się spodobało, wiadomo – pierwsza liga. Dobrze dla Śląska by było, gdyby następna drużyna awansowała do pierwszej ligi. Dlatego kibicuje Piastowi Gliwice.



22 Kolejka ORANGE EKSTRAKLASY

terminarz

20-03-2008 piątek

godz. 19:00 Zagłębie Sosnowiec - Łódzki KS
godz. 20:00 GKS Bełchatów - Lech Poznań

21-03-2008 sobota

godz. 16:00 Korona Kielce - Jagiellonia Białystok
godz. 16:00 Widzew Łódź - Legia Warszawa
godz. 19:00 Wisła Kraków - Odra Wodzisław Śląski
godz. 16:00 Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski - Cracovia
godz. 16:00 Polonia Bytom - Górnik Zabrze
godz. 17:00 Zagłębie Lubin - Ruch Chorzów

tabela po 21 kolejce

Poz.	drużyna	Mecze	Punkty	Bramki
1	Wisła	21	57	50-11
2	Groclin	21	44	39-20
3	Legia	21	43	34-11
4	Lech	21	38	34-23
5	Korona	21	36	27-26
6	Zagłębie L.	21	33	27-22
7	Górnik	21	27	27-32
8	GKS	21	27	20-24
9	Jagiellonia	21	27	20-31
10	Odra	21	25	21-28
11	Ruch	21	25	25-29
12	Cracovia	21	24	17-22
13	Widzew	21	19	20-28
14	Polonia	21	18	11-34
15	ŁKS	21	13	10-19
16	Zagłębie S.	21	12	16-39

Zagłębie Energii

Napój Energetyzujący

Już Dostępny:

www.zaglebie-lubin.pl/sklep - z dostawą do domu

Punkt sprzedaży w Kółku i Centrum Handlowym „Delfin” w Lubinie, ul. Odrodzenia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00

Stoisko „Zagłębie - Zapas Energetyczny” w Kuchnie w Lubinie, ul. Zwierzynieckiego 2, pon. – nd. w godz. 7.00 – 21.00

Sklep „WIDAM” w Lubinie, ul. Paderewskiego 1, pon. – pt. w godz. 10.00 – 18.00, sob. 10.00 – 14.00

Oraz w wybranych salonach prasowych RUCH S.A.



LUBIN

ul. Budowniczych LGOM
ul. Odrodzenia, ul. Niepodległości
Dworzec PKS, ul. Paderewskiego
ul. Pawia, ul. Tuwima (salon prasowy)

POLKOWICE

ul. Moniuszki (salon prasowy)

ŚCINAWA

Rynek

CHOJNÓW

Rynek

CHOCIANÓW

Rynek

RUDNA

Rynek

ZŁOTORYJA

Rynek



PAMIĄTKI KLUBOWE W KIOSKACH RUCH



Oficjalny Partner

KGHM Zagłębie Lubin SSA



Legia Warszawa 3-0 Zagłębie Lubin

Miroslav Radović 21, Marcin Burkhardt 86, Martins Nnabugwu Ekwueme 90

Cracovia: 82. Ján Mucha - 25. Jakub Rzeźniczak, 26. Inaki Astiz Ventura, 24. Jakub Wawrzyniak, 11. Tomasz Kielbowicz (28, 17. Przemysław Wysocki) - 32. Miroslav Radović, 14. Aleksandar Vukobratović, 6. Roger, 7. Piotr Giza (72, 9. Marcin Burkhardt), 27. Edson (78, 30. Martins Nnabugwu Ekwueme) - 19. Takesure Chinyama.

KGHM Zagłębie: 30. Aleksander Ptak - 27. Vidas Alunderis, 4. Michał Stasiak, 13. Sreten Sretenović, 18. Mate Lacić - 23. Szymon Pawłowski, 14. Dariusz Jackiewicz, 77. Michał Goliński (73, 11. Michał Chabalski), 7. Maciej Iwański, 20. Robert Kolendowicz - 33. Piotr Włodarczyk (82, 21. Dawid Pilzga).

Żółte kartki: Rzeźniczak - Lacić, Sretenović, Kolendowicz, Ptak, Stasiak.

Czerwona kartka: Sreten Sretenović (68. minuta, Zagłębie, za drugą żółtą).

Sędziował: Robert Malek (Zabrze) **Widzów:** 7000

Legia była lepsza...

W hitowym meczu Orange Ekstraklasy piłkarze KGHM Zagłębie Lubin przegrali z Legią w Warszawie 0:3. Lubinianom skrzydła podcięła czerwona kartka dla Sretna Sretenovicia, a wysoka porażka jest wynikiem rzucenia wszystkich sił, przy stanie 0:1, na jedną szalę.

W stolicy piłkarze KGHM Zagłębie Lubin zagrali bez warkartkowanych: Grzegorza Bartczaka i Rui Miguela. Zgodnie z przypuszczeniami tych dwóch zawodników w wyjściowym składzie zastąpili Vidas Alunderis oraz Michał Goliński.

Spotkanie z Legią było szczególne dla Piotra Włodarczyka. Napastnik Mistrzów Polski, który jeszcze w ubiegłym sezonie zdobywał gole dla Legii, po raz pierwszy miał okazję wystąpić na obiekcie przy ulicy Łazienkowskiej od czasu swojego rozstania ze stołecznym klubem. Popularny „Włodar” robił co mógł, ale w starciu z byłymi kolegami bramki nie strzelił.

Spotkanie z impetem rozpoczęli gospodarze, którzy już na samym początku meczu mogli objąć prowadzenie. Po świetnym zagranii Rogera przed okazją na pokonanie Olka Ptaka stanął Piotr Giza, ale choć piłkę „zgasił” znakomicie, to jednak skutecznie blokowany przez Mate Lacića nie zdołał wpisać się na listę strzelców. Lubinianie starali się odgryzać. Niesamowite szczęście dopisało drużynie prowadzonej przez Jana Urbana, gdy po dośrodkowaniu Macieja Iwańskiego główkował Alunderis. Piłka skozłowała i niechybnie zmierzła do siatki, lecz stojący blisko słupka legionista zdołał ją wybić. Chwilę później potężnie z rzutu wolnego kropnął Goliński, ale Jan Mucha sparował piłkę na rzut żoźny.

W 21. minucie Legia zdobyła pierwszego gola, wskakze w nieco kontrowersyjnych sytuacjach. Po podaniu Giza Miroslav Radović wyprzedził Lacića i pokonał Ptaka, aczkolwiek wydawało się, że Serb faulował Chorwata. Gwizdek sędziego Roberta Małka jednak milczał. Po stracie gola nasz zespół

przejął inicjatywę, ale brakowało szczęścia pod bramką Muchy. Do przerwy żadnemu z zawodników nie udało się wpisać na listę strzelców.

Po zmianie stron Legia znów zaatakowała, a tego owocem była znakomita sytuacja Giza, w której kunsztem wykazał się Ptak. Dzięki świetnemu refleksowi i wysokim umiejętnościom sparował on bowiem futbolówkę po uderzeniu głową „Gizma” na rzut żoźny.

W 67. minucie miała miejsce rozstrzygająca o losach meczu sytuacja. Sretenović zaatakował wślizgiem Radovicia, minimalnie się spóźniając, za co otrzymał od Roberta Małka drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę. To ustawiło spotkanie, bowiem nie mający nic do stracenia lubinianie postawili wszystko na jedną kartę. Za Golińskiego trener Ulatowski wprowadził drugiego napastnika, Michała Chabalskiego, ale osłabieni „miedziowi” nie byli w stanie skaleczyć legionistów. Ci zaś wypunktowali rywali. Najpierw do siatki Zagłębia futbolówkę wpakował wprowadzony w drugiej części meczu Marcin Burkhardt, zaś gości dobił inny zmiennik, Martins Ekwueme. To była jego pierwsza bramka w barwach Legii.

Zagłębie Lubin straciło przy Łazienkowskiej pierwsze bramki w tym roku, jak również po raz pierwszy wiosną musiało uznać wyższość rywali. Zawodnikom dziękujemy jednak za walkę do upadłego do ostatniej minuty spotkania. „Czy wygrasz, czy nie...”

Akcja Wyjazd na ŁKS

Zagłębie Lubin SSA organizuje wyjazd na mecz 23. kolejki Orange Ekstraklasy, ŁKS Łódź

– KGHM Zagłębie Lubin. Spotkanie zostanie rozegrane w Łodzi, 29 marca o godzinie 16.00.

W sklepie patronackim na Defilu (ul. Odrodzenia 35) od piątku rozpoczyna się sprzedaż biletów na pociąg specjalny. Zachęcamy do możliwie jak najszybszego zakupu biletów.

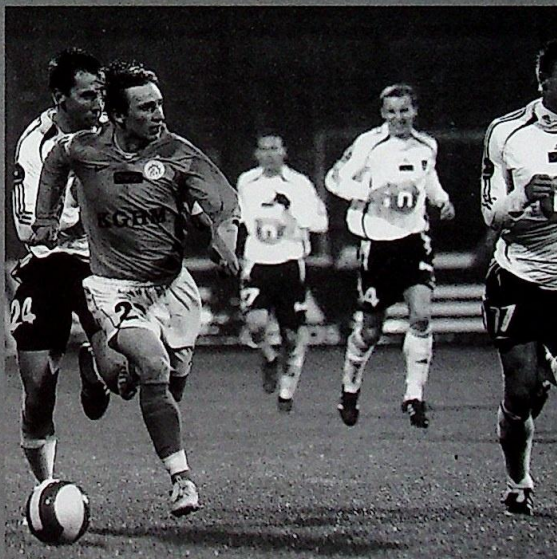
Ceny zależne są od terminu zakupu biletów:

14.03-22.03 - 70 zł (przejazd plus bilet na mecz)

24.03-28.03 - 85 zł (przejazd plus bilet na mecz)

Wiesław Wojno (I trener KGHM Zagłębie Lubin): Legia była dziś dużo lepszym zespołem, który zdecydowanie nas pokonał. Byliśmy tłem dla drużyny przeciwnika, rozgrywając słabsze spotkanie. Gra naszej drugiej linii, która jak dotąd była poukładana dzisiaj szwankowała. Do 30. minuty nie potrafiliśmy się zorganizować. Dopiero wówczas po stałych fragmentach gry zaczęliśmy zagrazać bramkarzowi Legii. W drugiej połowie poza jedną sytuacją Włodarczyka nie stworzyliśmy więcej okazji do zdobycia bramek. Od momentu czerwonej kartki dla Sretenovicia, nie mieliśmy już nic do stracenia. Ruszyliśmy do przodu i Legia zaczęła stwarzać liczne sytuacje pod bramką Ptaka.

Jan Urban (trener Legii Warszawa): Po ostatniej porażce z Zagłębiem Sosnowiec, teraz odnieśliśmy bardzo ważne zwycięstwo. Po słowach krytyki pod naszym adresem, ten mecz miał dać odpowiedź czy wrócimy na swoje miejsce w szyku. Myślę, że drużyna pokazała się z bardzo dobrej strony. Byliśmy agresywnym zespołem, a tego nam brakowało w ostatnich meczach. To zwycięstwo kosztowało nas bardzo dużo zdrowia i szkoda, że zapłaciliśmy za to dwoma kontuzjami - podsumował spotkanie z Zagłębiem Lubin trener Legii Jan Urban - Trudno powiedzieć jak długa będzie przerwa w grze Kielbowicza i Edsona, ale z tego co mówił doktor Machowski są to kontuzje mięśniowe i możemy spodziewać się ich dłuższej absencji. Cieszymy się z tej wygranej, bo dzisiejsze spotkanie pokazało, że drużyna odbudowała się psychicznie i mentalnie po ostatniej wpadce.



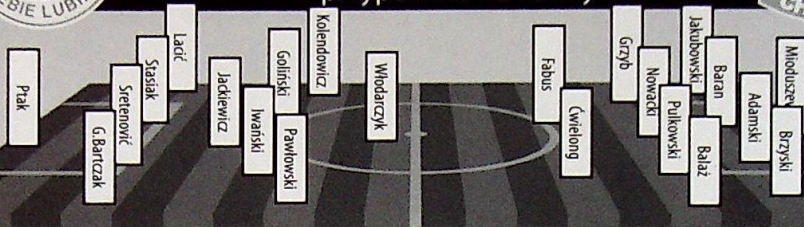
Zapraszamy wszystkich kibiców do oglądania programu „Piłkarskie Zagłębie” produkowanego przez TVL. Program można obejrzeć w każdy środe o godz. 16.40 (powtórki o 7.30) w regionalnej Telewizji „ODRA – Lubin, Legnica, Głogów” emitowanej na kanale TV4.



KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN VS. RUCH CHORZÓW



przypuszczalne składy



Aleksander PTAK,

31 lat

Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

Grzegorz BARTCZAK

23 lata,

Wzrost/Waga: 182 cm / 75 kg

Sreten SRETENOVIĆ (Serbia)

23 lata,

Wzrost/Waga: 192 cm / 92 kg

Mate LACIĆ

27 lat,

Wzrost/Waga: 186 cm / 80 kg

Michał STASIAK

27 lat,

Wzrost/Waga: 188cm/83kg

Szymon PAWŁOWSKI

22 lata,

Wzrost/Waga: 175 cm / 69 kg

Dariusz JACKIEWICZ

34 lata,

Wzrost/Waga: 179 cm / 79 kg

Michał GOLIŃSKI

27 lat

Wzrost/Waga: 188cm/85 kg

Maciej IWAŃSKI

27 lat,

Wzrost/Waga: 171cm/70 kg

Robert KOLENDOWICZ

26 lat,

Wzrost/Waga: 174 cm / 72 kg

Piotr WŁODARCZYK

30 lat,

Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

Ławka rezerwowych:

Radosław JANUKIEWICZ

23 lata, Wzrost/Waga: 193cm / 85 kg

Vidas ALUNDERIS (Litwa),

29 lat, Wzrost/Waga: 185 cm/ 81 kg

Tiago GOMES (Portugalia)

22 lata, Wzrost/Waga: 175cm/70 kg

RUI MIGUEL Malo (Portugalia)

25 lat, Wzrost/Waga: 175cm/74 kg

Mateusz BARTCZAK

28 lat, Wzrost/Waga: 182 cm/80kg

Dawid PLIZGA

22 lata, Wzrost/Waga: 174 cm/74kg

Michał CHALBIŃSKI

31 lat, Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg

Robert Mioduszewski

34 lata

Wzrost/Waga: 185/88

Tomasz Brzyski

26 lat

Wzrost/Waga: 170/68

Ireneusz Adamski

33 lata

Wzrost/Waga: 188/80

Grzegorz Baran

25 lat

Wzrost/Waga: 186/79

Ariel Jakubowski

30 lat

Wzrost/Waga: 182/77

Pavol Balaz

23 lata

Wzrost/Waga: 178/76

Michał Pulkowski

29 lat

Wzrost/Waga: 178/78

Marcin Nowacki

27 lat

Wzrost/Waga: 168/66

Wojciech Grzyb

33 lata

Wzrost/Waga: 175/70

Piotr Ćwielong

21 lat

Wzrost/Waga: 171/65

Martin Fabus

31lat

Wzrost/Waga: 187/87

Ławka rezerwowych:

Matko Perdijic

25 lat, Wzrost/Waga: 195/94

Rafal Grodzicki

24 lata, Wzrost/Waga: 192/91

Toni Golem

26 lat, Wzrost/Waga: 186/83

Lukasz Janoszka

21 lat, Wzrost/Waga: 180/72

Maciej Sadiok

18 lat, Wzrost/Waga: 183/72



zagrasz z nami?

Dla abonentów piłkarskiej oferty Orange Ekstraklasa darmowe rozmowy we wszystkie wieczory i weekendy, bezpłatny dostęp do Orange World i Internet przez telefon na zawsze. Do tego multimedialny serwis MMS Orange Ekstraklasa i gra Java gratis.



więcej szczegółów znajdziesz na www.orange.pl



KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym**

ZAGŁĘBIA LUBIN SSA

